

Marek Sadowski: Witam serdecznie Panie Andrzeju.

Pan Andrzej: Witam również

M S : Jak się Pan dzisiaj czuje?

P. A: Mam trochę temperatury. Przeziębiony jestem. Ale biorę tabletki i jest mi lepiej.

M S: No to dobrze. Słyszałem że jedzie pan niedługo w swoje rodzinne strony. Do Grodna tak?

P. A: Tak. Tam się urodziłem.

M S: Jak Pan pamięta swoje lata dzieciństwa?

P.A: Pamiętam bardziej z opowiadania. Ja się urodziłem w 1944 r a w 45 przyjechaliśmy tutaj, na Wybrzeże. To też pamiętam z opowiadań rodziców. Wiem od rodziców o Grodnie. Chciałbym właśnie teraz jechać, zobaczyć swoje rodzinne strony.

M.S: Pana rodzice byli Polakami?

P.A: Tak. Mama i tata byli z Zamościa.

M.S: To bardzo ładna historia że tutaj państwo przyjechaliście.

P.A: No mój tatuś nie podpisał obywatelstwa rosyjskiego [radzieckiego], a Oni chcieli aby ojciec podpisał obywatelstwo ruskie, rodzice się nie zgodzili i nas deportowali do Polski pierwszym transportem w czterdziestym piątym roku.

M.S: No i zamieszkał Pan w Gdańsku.

P.A: Tak, właśnie.

M.S: Czym się pan zajmował w tamtych czasach? Gdzie pan pracował?

P.A: Ja pracowałem w Akademii medycznej w pogotowiu ratunkowym.

M.S: Jako lekarz?

P.A: Nie, nie. Ja jestem po biochemii.

M.S: To ciekawe zajęcie.

P.A: Tak, naukowo. [szczery uśmiech i krótki śmiech Pana Andrzeja] Pracowałem w instytucie laboratoriów analitycznych i w zakładzie histologii i biologii.

M.S: To bardzo trudne zajęcie. A ma Pan rodzinę? Żonę, dzieci?

P.A: Miałem żonę, mam syna ale nie utrzymujemy kontaktu [widoczny smutek na twarzy Pana Andrzeja]

M.S: To smutne, prawda?

P.A: Tak, ale prawdziwe. Nieraz tak bywa.

M.S: Ale jest Pan tutaj teraz z Nami, w dobrej formie.

P.A: Bardzo dobrej jak na swój wiek.

M.S: No tak , bo ile ma Pan lat w tym roku?

P.A: Siedemdziesiąt pięć skończyłem.

M.S: No to fenomenalnie.

P.A: Na dyskoteki jeszcze chodzę, na wózku jeżdżę

M.S: Trzeba się cieszyć, trzeba się bawić, obojętnie od wieku, tak mi się wydaje

P.A: No tak.

M.S: Co Pan czuje, jakie emocje, wiedząc że może Pan jechać do Grodna.

P.A: Radość. Spełnią się moje marzenia. Cały czas myślałem aby wyjechać i odwiedzić tamte strony. I właśnie jest teraz Drzewo Marzeń.

M.S: A ma Pan jeszcze jakieś marzenia do spełnienia?

P.A: Już nie w tym wieku. Przyjaźni są tu wszyscy, personel

M.S: Tak myślę, ten projekt który jest realizowany przez Caritas, przez naszych wolontariuszy, obejmuje Pana ale i inne osoby starsze. Myśli Pan że taki projekt jest potrzebny i że trzeba go kontynuować?

P.A: Bardzo potrzebny, bardzo. Potrzebny i przydatny. Oby tak było dalej.

M.S: No tak, bo nie można zapomnieć o osobach starszych.

P.A: No tak jest. Bo niektórzy zapominają. Starsi niepotrzebni. Jak meble, na bok odsuwani.

M.S: A jakie ma Pan przesłanie do ludzi młodych, takich jak my, którzy siedzą tu z Panem?

P.A: Żeby nie zapominali o ludziach w podeszłym wieku. Żeby życzliwi byli, uśmiechnięci, pomogli ludziom. Nie każdy jest pełnosprawny. A widzi się teraz że ludzie uciekają od niepełnosprawnych.

Edyta Kutela: No tak, a w takich osobach jest historia naszego narodu i ile doświadczeń możemy zdobywać, słuchając właśnie takich historii jak Pana

M.S: Ja uważam tak. Pan jest świadkiem historii która działa się po drugiej wojnie światowej, W czasach komunizmu w Polsce.

P.A: Ale wie Pan co? Przepraszam że wejdę słowo. Po wojnie ludzie inni byli, bardziej życzliwi sobie. Naprawdę bardziej życzliwi. Nawet weźmy młodzież po wojnie. Była zupełnie inna. Przeżyła ten okres okupacji. A w tej chwili ? Ja nie wiem o czym ta młodzież myśli. Bo w tej chwili jest dobrobyt

M.S: Powinny się osoby młode uczyć od osób starszych.

P.A : Powinni ale nie chcą.

Pani Marlena Niesiołowska – Pisarczyk: W Grodnie mamy plan wycieczki, mamy miejsca które chcemy zobaczyć. Nie wiemy czy jest jeszcze dom Pana Andrzeja, On też tego nie wie, lecz pamięta miejsce na którym się on znajduje.

P.A: Na Dominikańskiej.

P.M: Na pewno odwiedzimy to miejsce. Będziemy też na cmentarzu.

P.A: Tam moi dziadkowie leżą. Grobów tam pewnie już nie ma.

M.S: Wie Pan, wszystko jest możliwe. Grodno, jednak w tym mieście mieszkało bardzo dużo Polaków.

P.A: Tak, ale jeśli to nie opłacane, tutaj groby 20 lat, to likwidują. Tam mogli też zlikwidować i już ktoś inny jest pochowany na tym miejscu.

E.K: Niestety.

P.A: Pojedziemy to zobaczymy jak tam jest. Oby tylko pogoda dopisała i zdrowie.

M.S: Ja sądzę że pan na spokojnie tam pojedzie i jeszcze na niejednej dyskotece będzie Pan tańczył.

P.A: Myśli Pan?

M.S: Tak. Ale jedzie Pan z dwoma dziewczynami.

P.A: I to z jakim ? [bardzo szczerzy uśmiech Pana Andrzeja]

M.S: Cieszymy się, że możemy Panu pomóc, że właśnie my ludzie młodzi możemy pomóc ludziom starszym. Proszę uwierzyć, że są jeszcze tacy ludzie którzy chcą pomagać.

P.A: No są, są. Ale już rzadko. Zdarzają się jeszcze tacy.

P.M: Czterdzieści lat pracy w zawodzie jaki Pan wykonywał ta pomoc jest do tej pory. Pan Andrzej do tej pory ma oczy dookoło głowy. Pomaga, daje dobre rady również ze strony medycznej.

M.S: Czyli można powiedzieć że jest Pan tutaj takim Mentorem

P.M: Dla wszystkich. Pani Doktor to nawet żartowała że jest jej asystentem.

M.S: Ma Pan tutaj dużo przyjaciół?

P.A: Tak, tak. Wśród mieszkańców i personelu.

P.M: Bo jest lubiany.

P.A: Podobno jestem.

M.S: Pewnie tak. Sądząc po Pana poczuciu humoru i werwie życia. Ja chciałbym być w takiej formie w Pana wieku. Są osoby które nic nie chcą robić , a tu Pan jeździ, zagaduje wszystkich. Uważam że to jest dobrze

P.A: Wie Pan, człowiek pracował z ludźmi, to ma to we krwi. Jak przechodziłem na emeryturę to naprawdę już miałem dosyć, wie Pan, na co dzień ludzie, ludzie, ludzie. Choroby i kłopoty.

M.S: Jest Pan teraz wśród ludzi i im pomaga.

P.A: Wszyscy też mi pomagają.

M.S Wychodzi na to że całe życie Pan pomaga ludziom.

E.K: Teraz my możemy pomóc Panu.

P.A: Dziękuję państwu bardzo.

M.S: Od tego właśnie jesteśmy. Ten uśmiech który teraz zagościł na Pana twarzy, to jest najlepsza nagroda jaka może nas spotkać. Naprawdę.

P.A: Bardzo mi miło

M.S: Dziękujemy za miłe spotkanie i ciekawą rozmowę.

Prawa autorskie wywiadu należą do

Marka Sadowskiego

Edyty Kuteli